Rok VIII. Petroków, d. 17 (29) lutego 1880 r. Nr. 9.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za w[iersz] petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcéj „ „ 2 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie,—agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny 9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej. Ogłoszenia przyjmują się w tym samym czasie. **Adres**: dom Michelsona obok Magistratu.

O Testamentach.

I.

Trzy są formy pisania testamentów: *własnoręczna, notaryjalna* i *sekretna*. Ponieważ prawodawca nadał tutaj formalnej stronie takie znaczenie, iż niezachowanie jej powoduje nieważność całego rozporządzenia, nie od rzeczy będzie zapoznać ogół z odnośnemi przepisami.

Najprostszą formą spisania ostatniej woli jest tak zwany *testament własnoręczny*. Jest to na zwyczajnym papierze własną ręką testatora spisane rozporządzenie swym majątkiem na przypadek śmierci. Żadnym innym formom nie ulega prócz tej, żeby podpis, data i treść cała były przez samego testatora napisane. Po dyktandzie zatem takiego testamentu pisać nie można; prócz tego forma ta ma tę niedogodność, że testament zaginąć łatwo może, lub, że niezadowoleni sukcesorowie mogą zrobić zarzut fałszu, co pociąga za sobą sprawdzanie pisma przez biegłych.

Kto więc jest niepiśmienny lub chce zabezpieczyć testament od zaginienia, winien użyć drugiego sposobu: udać się do notaryjusza lub wezwać takowego do siebie i polecić mu spisanie notaryjalnego testamentu. *Testament notaryjalny*, czyli publiczny, pisze po dyktandzie sam notaryjusz, w obecności drugiego notaryjusza, lub czterech świadków. Świadkami nie mogą być kobiety, nieletni, cudzoziemcy, pozbawieni praw, osoby, które otrzymają zapisy, ich krewni do 4-go stopnia, jak również dependenci rejenta.

Po spisaniu testamentu notaryjusz wszywa go do akt, a następnie składa w archiwum. Jest zatem większa pewność, że taki dokument nie zaginie, że sporów po śmierci testatora niezadowoleni sukcesorowie robić nie będą, bo notaryjusz i świadkowie dają dostateczną rękojmiję, iż testator był przy zdrowych zmysłach i tak a nie inaczej rozporządził swym majątkiem.

Są jednak wypadki, gdzie życzymy sobie, aby nasza wola aż do dnia śmierci zostawała tajemnicą; najwłaściwiej wtedy będzie robić, tak zwany testament *sekretny*. Ostatnia ta forma zasadza się na tem, że testator spisuje testament na zwyczajnym papierze, składa go lub wsuwa w kopertę, pieczętuje i wręcza notaryjuszowi dla przechowania, objaśniając, że papier ów zawiera w sobie rozporządzenie jego majątkiem na wypadek śmierci. Notaryjusz wobec 6-u świadków natychmiast, nie odchodząc do drugiej czynności, na wierzchu papieru lub koperty pisze, iż wewnątrz znajduje się testament takiej to osoby, co podpisuje testator, potem świadkowie i notaryjusz. Niepiśmienni nie mogą robić tego rodzaju testamentów.

Prócz tego, przy pisaniu testamentu należy pomieścić wyrażenia takie, z którychby widać było, iż jest to właśnie testament, czyli rozporządzenie majątkiem na wypadek śmierci. Niedawno sądy unieważniły zapis w tych słowach uczyniony: „oddaję cały mój majątek panu NN. (podpis i data)“. Testator winien był albo na samym rozporządzeniu, albo na kopercie zamieścić słowa te lub tym podobne: „gdy umrę“, „gdy żyć nie będę“, „na wypadek mego zgonu“, „po mej śmierci“, „tym mym testamentem“.

II.

Każdy testament *własnoręczny* lub *sekretny* winien być przedstawionym Prezesowi Sądu Okręgowego, lub sędziemu gminnemu albo pokoju dla ogłoszenia. Gdy więc testator umrze, osoba u której na przechowaniu testament się znajdował winna, jeśli takowy był zapieczętowany, złożyć go Prezesowi Sądu Okręgowego, — jeśli niezapieczętowanym, zwrócić uwagę na to, czy rozporządzenie odnosi się do majątku ruchomego. Jeśli testator rozporządził majątkiem ruchomych wartości nie więcej nad 500 rs. i zmarł w obrębie miasta, testament składa się sędziemu pokoju. Jeśli zaś testator zmarł w obrębie gminy i rozporządził majątkiem ruchomym wartości nie więcej nad 500 rs., lub nieruchomościami włościańskiemi, to jest pod ukaz 1864 r. podchodzącemi, należy złożyć testament sadowi gminnemu. Gdy nakoniec rozporządzenie odnosi się do majątku nieruchomego nie ukazowego, albo do majątku ruchomego wartości wyższej nad 500 rs., lub nieokreślonej; testament składa się Prezesowi Sądu Okręgowego, zawsze naturalnie z aktem zejścia.

Prezes lub sędzia testament otwiera, ogłasza i przesyła do zachowania notaryjuszowi, który zaciągnąwszy opłaty stemplowe, wydawać może intresowanym kopije.

Wiadomości Urzędowe.

Od Gubernatora

— Uważałem nieraz, iż w wielu wypadkach prośby, skargi i doniesienia, podawane mnie osobiście, jako też do rządu gubernijalnego, albo wcale nie były podpisywane przez osoby interesowane, albo też podpisane były tylko przez piszącego prośbę i kiedy przyjętą prośbę, skargę lub doniesienie, oddawano do rozpatrzenia, wtedy osoby podpisane zaprzeczały i twierdziły, iż nie podawały żadnych próśb lub doniesień.

Aby uniknąć w przyszłości podobnych nieporozumień w razach, gdy prawo wymaga określonej formy prośby i naklejenia na niej marki stęplowej, wówczas, jeśli powyższa formalność dopełnioną nie będzie, prośby będą zwracane podającym takowe na zasadzie art. 268 tomu X części II-ej. We wszystkich innych wypadkach, nie wskazanych prawem, wszelkie prośby, skargi i doniesienia bez podpisu podających takowe a umiejących pisać lub kogoś przez nieumiejących pisać uproszonego, pozostaną bez żadnego skutku.

Podając o tem do wiadomości mieszkańców gubernii, poruczam wójtom gmin na najpierwszem zebraniu objaśnić ludności: a) ażeby prośby, skargi i ogłoszenia podawane tak na moje imię, jak i do rządu gubernijalnego, podawane były z nalepionemi markami stęplowemi ceny 60 kop. z dołączeniem takiej samej marki na odpowiedź i b) ażeby takowe przez ludzi piśmiennych własnorącznie były podpisywane, za nieumiejących zaś pisać, ażeby podpisywały się inne osoby dodając w końcu tekstu prośby „ten i ten“ (to jest ta osoba, która podaje prośbę); „a za nieumiejącego pisać, na osobistą prośbę, podpisał się ten i ten“ (to jest ten, kogo podający prośbę prosi o podpisanie się za niego nieumiejącego pisać).

Gubernator Gen. Lejt. **Kananow.**

Listy z Powiatów.

Z pod Wadlewa w lutym 1880 r.

Po karnawale tedy...

Światła nie goreją... atmosfera balu nie wprowadza nas w dziwny jakiś stan nienaturalny, huczna muzyka nie brzmi w uszach... cudowna nasza druga połowa nie panuje już tak wszechwładnie... Słowem przychodzimy do równowagi.

Nie mogę obyczajem wielu innych żałować chwil minionych, lub powstawać na zbytek zabawy... Jest to stara pieśń, która nie wiedzie do niczego i niczego też nie zmieni. Jeżeli więc powiem, że bawiliśmy się krótko, ale dobrze — będzie to większa prawda, niż wiele innych rzeczy głoszonych na ten temat przez pseudomoralistów i rycerzy o smętnem obliczu...

Patrzymy więc przed siebie. Nowy śnieg, pewno za nim nowa sanna, trochę nieładu w gospodarstwie i domu, parę terminów koniecznych prawie, niezałatwionych, zboża coraz mniej, przednówek zaczynający już zdaleka dawać o sobie wiadomość. Oto, co przed nami...

Po wielkich hałasach—w wieczornej ciszy, myśli swobodniej trochę; płynie więc daleko a jak mnie w tej chwili, postawiła przed oczy obraz dawno już niewidzianego niegdyś mego sąsiada, z którym anno domini (mniejsza o datę), miałem następującą rozmowę:

— Albo to—powiadał—panie, zda się na co. U nas inteligencyja jest, pohop do dobrego osobliwie z początku gwałtowny, zacnych chęci pełne kieszenie, ale gdy przyjdzie do cnoty takiej jak wytrwałość, przyznanie komuś więcej rozumu, ustąpienie pierwszeństwa doświadczeniu i t. d., wszystkie te poprzednio wymienione przymioty umysłowe topnieją jak śnieg, gdy go marcowe słońce dogrzeje.

Odnosiło się to mianowicie do proponowanego w owe czasy zwłaszcza *kółka rolniczego*, na podobę istniejących już od dawna w Poznańskiem—ba, nawet gdzieś koło Lublina czy Chełma. Że miał trochę racyi pokazały późniejsze fakty, gdyż piękne projekty rozwiały się jak cudowne marzenia dziewczyny w noc karnawału. Chociaż cię więc nie widzę, sąsiedzie mój kochany, miałeś najzupełniejszą słuszność; ale nie byłeś nigdy w piotrkowskiem!.. A nużby też, u-

ważając na tę prawdę, że nawet dwóch ludzi niema do siebie podobnych, u nas nie mogło się stać inaczej? Może te wszystkie cnoty, które przed chwilą wyliczyłem są— a brak wad, które za prawdziwe uznaliście. Kto to wie?.. W takich razach nic na pewno powiedzieć nie można... A zatem wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy bracia po pługu, niech zastanowią się nad tem, czy *viribus unitis* nie łatwiejby przyszło popychać tę taczkę, do jakiej przywiązani jesteśmy?

Czy serca nie podniosłyby się w górę?... czy zapał nasz, nasza inteligencyja nie popłynęłaby szerszem korytem, gdyby do tego nadarzyła się sposobność?

Żadne przysłowie nie da się tu lepiej zastosować, jak historyja o świętych i lepieniu garnków.

Nasza strona, wyjątkowo, może dać kontyngens dość znaczny ludzi dobrych chęci, sporą dozę inteligencyi. Czyż więc warunków nie mamy? Byłoby zabawnie, gdybym czytającym moją gawędę, chciał wykładać o wyższości pracy zbiorowej nad pojedynczem szarpaniem się z przeciwnościami, gdybym chciał wykazywać, że, jeżeli gdzie, to w naszym zawodzie opartym tak bardzo na wynikach praktycznych, tylko komunikowanie wzajemnych spostrzeżeń uchroni niejednego może, jeżeli nie od ruiny, to przynajmniej od zapłacenia nieraz grubego frycowego! Zostawiam to mocniejszym, którzy możeby coś nowego w tej materyi nakreślić mogli. Z mojej strony rzucając tę myśl, przewiduję w tej chwili cały szereg przeciwności, na jakie narażeniby być mogli inicyjatorowie tego projektu—widzę opuszczone ręce... zwątpienie!

Nie wiem jednak, dlaczego pośród tego stosu *pro* i *contra*, pokazują mi się jaśniejsze punkty, punkty przy których z przyjemnością się zatrzymuję, patrząc z ufnością na przyszłą pracę podjętą w kierunku podniesienia dobrobytu naszej prowincyi.

Szerzej projektu nie podaję, paragrafów nie rozwijam, bo wiem, iż to, cobym napisał, mogłoby grzeszyć niedokładnością; wiem iż wielu jest takich, którzy gdy zechcą, coś daleko lepszego stworzyć mogą: rzucam tylko myśl—niech ona choć dyskusyję wywoła — będzie to, jak na początek, bardzo wiele! [1])

Ten-tego.

[1]) Mamy nadzieję, że szlachetna inicyjatywa Szanownego choć nieznanego nam korespondenta, nie przebrzmi, w kole naszych obywateli - ziemian, bez echa. Fakt bowiem przeciwny byłby dowodem smutnym zobojętnienia na sprawy najżywotniejsze naszego kraju. Może też myśl ta, w szczęśliwą rzuconą została chwilę. Czekamy z niecierpliwością!... (Przyp. Red.)

Z Łaskowskiego.

(*Dokończenie patrz Nr 8*).

Własność ziemska w gubernii piotrkowskiej powiecie łaskim położona, przestrzeni mórg 734 mająca, w roku 1877 i 78 opłacała wszystkich składek gminnych jak następuje:

a) na utrzymanie administracyi gminnej ze wszystkiemi jej potrzebami i wymaganiami, oraz na utrzymanie sądownictwa gminnego . . .	rs.	37 kop. 94,
b) na podwody	rs.	7 kop. 22,
c) utrzymanie szkółek wioskowych	rs.	46 kop. 7,
d) drogi drugorzędne.	rs.	33 kop. 1,
e) straż ziemska co do opału, światła i kwatery	rs.	8 kop. 13,
f) koszta szpitalne i powiatowe litografije. .	rs.	12 kop. 84,
g) transportowe . .	rs.	1 kop. 30.
Razem	rs.	146 kop. 51.

Nie liczę tu jeszcze prowadzenia ksiąg ludności, a głównie reperacyi i utrzymania budowli instytutowych, na które co najmniej 25% powyższej sumy w niektórych latach płacić trzeba, bo w jednym roku mogą być wymagalne te składki, a w drugim roku nie, stosownie do potrzeby.

Druga własność ziemska w gubernii kaliskiej powiecie sieradzkim położona, obejmuje przestrzeni mórg 668 i płaci:

na utrzymanie administracyi gminnej z jej potrzebami i na podwody .	rs.	39 kop. 20,
na sąd gminny i koszta szpitalne	rs.	17 kop. 15,
na transportowe . .	rs.	2 kop. 86.
Razem	rs.	59 kop. 21.

Różnica zatem w wysokości składek gminnych na powyższych folwarkach bardzo znaczna, bo przeszło 86 rs.

Może kto z czytających zrobi mi zarzut, że w tych dwóch powyżej wymienionych folwarkach, jest znaczna różnica w ziemi użytkowej i łąkach. Otóż nie; różnica jest małoznacząca; widzimy nawet, że rozległość majątku w powiecie sieradzkim mniejsza, a skala podatku na utrzymanie zarządu gminnego jest znaczniejsza.

Co do nieproporcyjonalnego rozkładu wszelkich opłat gminnych, ustanawianych przez zebrania gminne, to obciąża on tylko właścicieli większych własności i stanowi rażący brak równowagi. Co się zaś tyczy różnicy w ilości składek w różnych gminach, to ta, jakkolwiek obchodzi już tak większe jak i mniejsze własności, zawsze jednak z powodu przyjętej zasady morgowej obciąża bardziej obszerniejsze majątki.

Że niektóre składki gminne, wyż wymienione, nie są rozsegregowane lecz połączone razem, to ztąd pochodzi, że wziąłem za zasadę kwity wójtów gmin, którzy nieraz zwykli łączyć, dwie składki lub więcej w jedno; zresztą głównie mi chodzi o ogół opłacanych składek i wykazanie, że w różnych powiatach rozmaicie płacą, że np. powiat łaski o wiele więcej przeciążony różnemi składkami gminnemi, niż sąsiadujący z nim najbliżej powiat sieradzki, chociaż i w sieradzkim reparują się drogi, oraz istnieją dawno i powstają nowe szkółki wioskowe.

Samorząd gminny jest instytucyją nader praktyczną, jeśli tylko ta, poznawszy swoje potrzeby, w najodpowiedniejszy i najpraktyczniejszy sposób zaradzić im potrafi; idzie więc tylko o owę umiejętność samorządu, o ową zdolność spostrzegawczą i dobrą wolę zgromadzeń gminnych, czego dziś trudno się dopatrzyć. Wprawdzie przyczyn tego potrzeba szukać głębiej, w obałamuceniu naszego ludu, którego kolizyje ze dworem i egoistyczne rozumienie interesów gminnych, więcej dziś sztuczną niż naturalną przybrały cechę. Ale też z tego względu i nas, posiadaczy większych własności, winić ostatecznie nie można. Wspomniałem, że staramy się wpływać na włościan drogą perswazyi i przekonania.

Może być, że jeszcze trochę zamało, że należałoby wejść pomiędzy nich w charakterze więcej przyjacielskim—i być im pomocą i radą nietylko na zebraniach gminnych.. Pod tym względem należy kwestyę bliżej omówić i wybrać najpraktyczniejszą drogę na jakiem ogólniejszem zebraniu, ku temu celowi zwołanemu—na jakimś zjeździe sąsiadów do jednej gminy należących. Rzucam myśl, może ją kto podejmie z ludzi dobrej woli.

Mikołajewice 30 stycznia 1880 r.

B.

Wiadomości Bieżące.

— **Pożar.** W dniu 25 lutego r. b. o godzinie 10 wieczorem, na rogu ulicy Iwanowskiej i Bykowskiego Przedmieścia, w śpichlerzu Icka Brandsztajna, dzierżawionym przez Mendla Wejnsztejna, wszczął się nagle ogień. Na skutek alarmu nadbiegli topornicy straży ochotniczej, ogień w zarodzie stłumili, znalazłszy ściany zaczynającego palić budynku, oblane znaczną ilością nafty, wskutek czego powstaje nader prawdopodobne przypuszczenie, że ogień spowodowany został umyślnem podpaleniem. Pierwszą sikawkę sprowadził oddział III rzeczonej straży.

— **Menażeryja** złożona ze sporej liczby ciekawych okazów, bawi podobno w Łodzi; byłoby rzeczą pożądaną gdyby i do nas zawitała; od dość dawna już bowiem nie mieliśmy tu menażeryi, co dla młodzieży szkolnej, w paru ostatnich latach do tutejszych zakładów naukowych przybyłej, jest ogromnem utrudnieniem w nauce zoologii.

— **Sprzedaż posesyj.** Nieruchomości Nr. 70, 71 i 72 przy Nowym Rynku położone, nabyte zostały przez Majera Horowicza od ostatniego ich właściciela Aleksandra Ilkowicza za sumę rs. 33,500.

Dom pani Kubalskiej na Krakowskiem Przedmieściu (ulicy Słowiańskiej), w którym się mieści ochronka św. Trójcy, nabyty został z funduszów dobroczynności za rs. 7,700.

— **(Nadesłane).** Komitet gospodarzy wieczoru tańcującego, w dniu 8 lutego r. b., w sali pana Skibińskiego „na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum" urządzonego, ma zaszczyć podać do wiadomości osób interesowanych następujące sprawozdanie.

Dochód ze sprzedaży:

177 biletów wejścia dla dam	rs.	177 k. —
262 „ „ mężczyzn	rs.	524 k. —
18 biletów w kotylijonie .	rs.	21 k. —
Z ofiar i naddatków: Od JW. i WW.: Christiani 75 rs., A. Siennickiego 25 rs., Essen 10 rs., Koczorowskiej 10 rs., nieznajomej ofiarodawczyni 10 rs., Spahn 8 rs., Zaleskiego 6 rs., Warwarin 4 rs., Aleksandrowicza 4 rs., Lemańskiego 3 rs., Sobieszczańskiego 3 rs., Rzewuskiego 2 rs., Arkuszewskiego, Dębowskiego, Chomiczewskiego i Siennickiego Rej. po 1 rs., razem .	rs.	164 k. —
Orkiestra, z wynagrodzenia jej przypadającego, ofiarowała	rs.	15 k. —
Zebrano w kółku towarzyskiem, a przez p. J. Gajewskiego doręczono	rs.	14 k. 35
Ze sprzedarzy pozostałej buteleczki wody kolońskiej i kawałków świec	rs.	2 k. 27
Razem	rs.	917 k. 92

Rozchód.

Orkiestra.	rs.	40 k. —
Froterowanie posadzki . .	rs.	8 k. —
Usłudze, złożonej z 15-u osób	rs.	18 k. 40
Oświetlenie salonów . . .	rs.	17 k. 42
Rekwizyta buduarowe . .	rs.	2 k. 96
Wynajęcie lamp, profitek i stłuczone szkła	rs.	3 k. 25
Druk biletów z papierem.	rs.	3 k. 50
Lemonijada, orszada i lody dla dam	rs.	9 k. 10
Jedzenie i trunki dla muzyki	rs.	3 k. 50
Razem	rs.	106 k. 13
Bilans: dochód brutto	rs.	917 k. 62
rozchod	rs.	106 k. 13
dochód netto	rs.	811 k. 49

jaką to sumę komitet złożył do rąk W-go dyrektora miejscowego gimnazyjum.

J. Goleński. A. Heinrich.
J. Kański. W. Zaleski.

— **Pragnąc pośredniczyć** niektórym osobom, zawsze chętnie wspierającym wstydzące się żebrać prawdziwe ubóstwo, kryjące się po różnych zaułkach, strychach i sute-

renach naszego miasta, upraszamy wszystkich naszych czytelników o nadsyłanie do naszej redakcyi dokładnych adresów osób pozostających w nędzy a nie mogących zarobkować na życie, bądź to w skutek jakiegoś kalectwa, bądź starości. Posiadając bowiem u siebie listę takich osób, będziemy dopiero w stanie dawać wskazówki ofiarodawcom, którzy chcąc wespr eć ubóstwo, zwracają się nieraz do nas z prośbą o wskazanie odpowiedniego adresu.

— **Dyrektor kieleckiej** dyrekcyi naukowej, jak donosi organ miejscowy, powziął zamiar zaprowadzenia popularnych wykładów dla ludu w szkołach elementarnych wiejskich. Według projektu p. Kopyłowa, w każdy dzień świąteczny, po nabożeństwie kościelnem, lud wiejski zbiera się w budynku szkolnym, a nauczyciel godzinę czytać będzie „Zorzę“ i popularne ludowe wydawnictwa; drugą zaś godzinę poświęci nauce czytania po polsku i po rosyjsku, dla pragnących się poświęcić nauce starszych wiekiem włościan.

Godny ze wszech miar uznania, poparcia i naśladowania w innych dyrekcyjach projekt p. Kopyłowa, został już w zasadzie przychylnie przyjętym przez p. Kuratora okręgu i z wiosną roku bieżącego we wszystkich szkółkach dyrekcyi kieleckiej wejdzie w wykonanie.

— **W sferach administracyjnych,** jak donoszą gazety petersburskie, istnieje projekt wydania specyjalnej instrukcyi lekarskiej dla szkół, szczególnie elementarnych; jednocześnie też ma być zalecone lekarzom powiatowym, ażeby od czasu do czasu zwiedzali szkoły elementarne dla przeświadczenia się o stanie zdrowia uczniów i przepisania im odpowiedniej kuracyi.

— **Etaty sądów gminnych** „Gazeta Warszawska „dowiaduje się, że p. generał-gubernator warszawski, złożył władzy wyższej w Petersburgu wniosek, zmierzający do niewielkiego opodatkowania budowli fabrycznych i przemysłowych, oraz świadectw, biletów i patentów na prowadzenie handlu i przemysłu, w celu pomnożenia środków utrzymania sądów gminnych w Królestwie. Dochody z tych źródeł płynące, miałyby według projektu koncentrować się w każdej gubernii w urzędach gubernijalnych do spraw włościańskich, jako osobny podatek miejscowy, który według uznania owych urzędów byłby dodatkowo obracany na utrzymanie sądów gminnych, stosownie do wysokości gromadzonego w ten sposób funduszu i do potrzeb rzeczywistych każdego sądu. Jakakolwiek zresztą ma być manipulacyja z nowym podatkiem, potrzeba ulżenia „morgom“ i dopomożenia pustym kasom sądów gminnych jest widoczna, a i sprawiedliwość tego środka nie może ulegać wątpliwości.

— **W sprawie nauczania rzemiosł** w Nr. 42 „Gazety Polskiej“ czytamy co następuje:

„Zwiedziliśmy szkołę rzemieślniczą i przekonaliśmy się dokładnie, że postępy uczniów przeszły oczekiwania“.

„Szkoła istnieje zaledwie czwarty miesiąc, a już mali ślusarze wyrabiają zamki, klucze, zawiasy i winkle; stolarze robią dla szkoły potrzebne szafy; szewcy szyją i wykończają wcale porządne buty, a krawcy odzież. Przypatrywaliśmy się zblizka i byliśmy zadziwieni dokładnością roboty. Chłopiec oddany do terminu, zaledwie po upływie trzech lat może się tego nauczyć. A przecież nie na tem koniec, chłopcy uczą się rzemiosł przez cztery tylko godziny, szkoła kształci ich w kierunku ogólno ludzkim, daje podstawy moralne i oświeca umysł...“

„Jesteśmy pewni, że dopiero szkoły rzemieślnicze dostarczą ludzi rzutkich i należycie usposobionych do współzawodnictwa z przybyszami“ i t. d.

Nieprzytaczamy całego o wykładzie rzemiosł ustępu, bo sądzimy, że i to wystarczy dla przekonania tych z pomiędzy nas, którzy na „naukę rzemiosł“ przy zaprojektowanej szkółce patrzą zupełnie inaczej. Gdzie brak dobrej woli, wytrwałości i znajomości rzeczy, tam się wszystko może nie udać, może być spaczonem; nie wypływa jednakże z tego, ażeby pod pierwszym lepszym wrażeniem, niezbadawszy gruntu, stawać w poprzek projektom takich instytucyj, które gdzieindziej światu dają rezultaty. Czyż się zawsze tylko na wzór odwiecznych mamy urabiać modeli. Dla niektórych przedstawiała się niemożność nauczenia się rzemiosła przy kilkugodzinnej dziennie nauce, oddawano z tego powodu pierwszeństwo dawnemu terminowaniu; a fakt, jak nas powyżej przytoczone uczą wyrazy, stwierdza, że przy światlejszem kierownictwie i wyższem wykształceniu, cztery miesiące kilkogodzinnego zajęcia równoważy lat parę całodziennego (może i nocnego) terminowania.

— Łódź. Obiegają pogłoski, że wkrótce ma się tam zawiązać Towarzystwo akcyjne mające za zadanie dawać miejscowym przemysłowcom pożyczki na zastaw towarów nietylko przędzalnianych, ale wszystkich wogóle wyrobów miejscowego przemysłu. Przy wydawaniu pożyczek, Towarzystwo ma się podobno kierować zasadami przyjętemi przez Bank Polski.

— **P. Bolesław Prus** kronikarz „Kuryjera Warszawskiego“, mówiąc o „Słowniku Geograficznym“ p. Sulimierskiego, tak się dowcipnie odzywa:

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że współdziedzicami prac, kłopotów i zasług p. S., są pp. Bronisław Chlebowski i Władysław Walewski. Mojżesz, Aron i Jozue — wiodący przez pustynię geograficznej niewiadomości lud, karmiony manną Ansarta i przepiórkami Czarkowskiego.

To czysto pedagogiczne wydawnictwo w wysokim stopniu zaniepokoiło gazetę „Nowoje Wremia“, która wyczuła w słowniku „fanatyczny i fantastyczny patryjotyzm“, a pp. Sulimierskiego, Chlebowskiego i Walewskiego, posądziła o zawarcie potrójnego przymierza przeciw całości terytoryjów cesarsko-niemieckich. Wolno wprawdzie robić bezcelowe alarmy nawet ekscytatorom dzwoniącym w tych godzinach, na które ustawiono je i zapomniano odkręcić. Ale za co „Nowoje Wremija“ tak troskliwie ostrzega Niemcy przed najazdem redaktorów słownika?... Niemcy mają dziś dwu świętych: Mausera i Kruppa, którzy dokładniej pilnują ich granic, aniżeli wszyscy nieproszeni przyjaciele.

Naturalnie, że gazecie „Nowoje Wremija“ zawtórował „Temps“ i jako rzetelny francuz doniosł zaraz światu, że: W. Ks. Poznańskie nazywało się kiedyś prowincyją *Łódzką*.

Bodajto mocne głowy polityczne, wspierane przez tęgą znajomość geografii!

— **W ostatnim** numerze „Bluszczu“ spotykamy się z wierszem p. M. Konopnickiej, nacechowanym istotną prawdą uczucia i wyższą myślą, co się nader rzadko zdarza wśród mnóstwa wierszowanych urywków, rozrzuconych po naszych pismach.

Czytelnicy też nasi będą z pewnością zadowoleni, jeśli damy im poznać główny motyw utworu p. K.

Wiersz ma tytuł: „Do kobiety“. Autorka w poetycznem natchnieniu wykazawszy całą potęgę i czar uczucia, zamkniętego w słowie „kocham“ — tak określa słowa tego znaczenie:

..„kocham ciebie!“ to znaczy—chcę z tobą
Podźwignąć ciężar, co się życiem zowie,
Być domu twego światłem i ozdobą
I nieść ci pokój, i ciszę — i zdrowie.
„Kocham“ — to znaczy — twoje ideały,
I twoje cele są także mojemi;
Pracujmy razem, by rozświt dnia biały
Prędzej rozbłysnął na ziemi!
Chcę, by mą drogą — była twoja droga,
Mojem pragnieniem — były twe pragnienia,
Chcę, byś był głosem mojego sumienia
I wiódł mnie z sobą do Boga.
Chcę, byśmy lecąc w uścisku wzajemnym,
Jako dwa duchy w dziedzinę wieczności,
Rozpromienili na świecie tym ciemnym
Gwiaździste szlaki przyszłości.
Chcę przez twą wiedzę mój umysł rozszerzyć,
I słowo twoje chować jak przysięgę,
Chcę z tobą marzyć — i tęsknić — i wierzyć
W ducha niezłomną potęgę.
. . . .
„Kocham“ — to znaczy — chcę z tobą podzielić
Gorzki chleb trudu — i łez i boleści,
Chcę oczy twoje w dniach smutku weselić,
I tarczą być twojej cześci.
Chcę na twych piersiach być jak róża biała,
W której płomyczek tajemniczy pała,
I chcę być — jako pieczęć rubinowa
Na ustach twoich bez słowa.
„Kocham“ — to znaczy—chcę w cichym zakątku,
Żyć zapomniana, byleś ty był ze mną...
Chcę nad kołyską — naszemu dzieciątku,
Nucić piosenki w noc ciemną.
. . . .
„Kocham cię“ — znaczy: — o wolny ty duchu!
Ja nie chcę skrzydeł twych krępować jasnych,
Przykuwać ciebie do trosk nędznych, ciasnych,
Ciebie — coś przywykł na myśli podmuchu
Wzlatać jak orzeł po najwyższych szczytach,
I gniazdo zwijać w błękitach.
Ja nie chcę ciężyć tobie jak kajdany....
Wiązać cię z ziemią żelaznym łańcuchem,
Chcę tylko, byś mnie uznał, ukochany,
Bratnim, pokrewnym ci duchem.
„Kocham“ — to znaczy — ja chcę być dla ciebie
Prawdy — i dobra — i piękna zaklęciem,
Umiłowanem twej duszy dziecięciem,
Twojem marzeniem o niebie.
Chcę domu twego być białym powojem,
Twojemu czołu od skwarów ochroną,
Chcę być twą myślą — i ramieniem twojem,
I przyjacielem i — żoną.
. . . .
Jeśli w twych piersiach, kobieto, nie bije
Serce. do takiej podniosłej miłości,
Nie mów ty: „kocham“ nikomu na ziemi,
Bo ten, co z tobą połączy swą dolę,
Patrząc na ciebie oczyma smutnemi,
Nigdy nie powie, że żyje.
I duchem wzrosłszy w poziomą niewolę,
Nie zrobi nic dla przyszłości!..

— **W ostatnim numerze** „Tygodnika Rolniczego“ spotykamy się z następującą odezwą Redakcyi:

„Z początkiem kwietnia r. b. zamierzamy podać w nadzwyczajnym dodatku pierwszy spis zwierząt pełnej krwi, znajdujących się w kraju.

Dodatek ten drukowany w formie książkowej, mieścić w sobie będzie co kwartał inny dział zwierząt domowych, i z czasem będzie mógł stanowić jeden tom zupełny „Księgi stad“.

Tylko te gromady, stada i pojedyńcze egzemplarze uwzględniane będą, których pełność krwi wierzytelnemi dokumentami stwierdzoną być może.

Zapraszając hodowców i właścicieli zarodowych stad i gromad do najliczniejszego współudziału, równocześnie prosimy o nadsyłanie nam dokumentów za kwitami pocztowemi, a takowe po użyciu w ten sam sposób zwracane będą.

Podpisana Redakcyja wszelkich szczegółów na zapytanie udzielać będzie“.

— **„Wiek“** donosi, że w Wilnie od lat wielu, pierwsza wyszła książka w języku polskim, pisana pod tytułem: „Upominek Wileński“, a poświęcona Kraszewskiemu jako dar jubileuszowy. Tak wewnętrzna wartość prac zawartych w tej książce, jako też i miejsce jej pochodzenia, powinny by być zachętą dla jej rozpowszechnienia.

— **„Zorza“** rozsyła abonentom swoim bezpłatny dodatek miesięczny: „Poradnik gospodarski dla mniejszych posiadaczy rolnych“.

— **Pan Bronisław Grabowski** zajęty jest obecnie przekładem na język polski poezyj sławnego poety czeskiego Wirchlickiego.

— **Ważniejsze książki i broszury** w miejscowych księgarniach do nabycia: „Patryjotyzm i Kosmopolityzm“ studyjum społeczne Elizy Orzeszkowej, rs. 1 k. 20.—„Upominek Wileński“. Pismo zbiorowe poświęcone J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę 50-letniej rocznicy jego zawodu literackiego, rs. 2. — Rozbiór krytyczny powieści „Bogarodzica“ napisał dr. Antoni Kalina, rs. 1 k. 35. —

„Album uczącej się młodzieży polskiej“, poświęcone J. I. Kraszewskiemu z powodu jubileuszu. Lwów, rs. 4.— „Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego“, przez dr. Ant. Małeckiego, rs. 6.— „O podziale historyi polskiej na okresy, napisał prof. Michał Bobrzyński, kop. 30.

— **„Ogrodnika Polskiego“** zeszyt za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Bez jutra“ przez Piotra Hosera, ojca.—„Anna Späth“ (z drzeworytem), przez E. J.—„Uprawa warzyw w inspekcie“ (dalszy ciąg), przez Józefa Kaczyńskiego. — „Uprawa kalafijorów“ (dokończenie), przez Maciaszka.—„Hodowla Azalij indyjskich“ przez Piotra Hosera, syna.—„Fijołek perski“ (z rysunkiem), przez Fr. Szaniora.—„Szklarnie Mnożarnie“ (z rysunkiem), przez Fr. Szaniora.—„Przyrząd do szczepienia“ (z rysunkiem), przez E. J.—„Szkodniki“ (z 2-ma rysunkami), przez A. Ślósarskiego.—„Roboty w ogrodzie w marcu“.—„Piśmiennictwo ogrodnicze“ rocznik (III) Galicyjskiego Towarzystwa Pszczolniczo-Ogrodniczego na rok 1880.—„Notaty ogrodnicze“.—„Odpowiedzi na pytania.“—„Odpowiedzi od redakcyi.“

— **„Inżenierji i Budownictwa“** № 27 za pierwszą połowę Lutego wyszedł z druku i zawiera:

Inżenieryja cywilna:—Sygnały elektryczne dzwonkowe na drogach żelaznych systemu Leopoldera w Wiedniu. Droga żelazna przez Andy (Peru). Inżenieryja przemysłowa:—Kocioł oszczędny ogrzewany gazem. Architektura:—Wentylacyja, oświetlanie i ogrzewanie mieszkań (odczyt prof. Corfield). Inżenieryja rolnicza: Przystępny wykład prowadzenia poszukiwań za pomocą szurfowania, p. Z. Wojsława (illustr.) (c. d.). O upiększeniu miast za pomocą ogrodów publicznych. Wiadomości pobieżne. Bilijografja. Różności techniczne. Hektograf własnego wyrobu. Nowy fonograf. Ryciny:—Jedenaście drzeworytów w tekście. Dwie osobne plansze.

Patryjotyzm i Kosmopolityzm.

Studyjum społeczne Elizy Orzeszkowej. Wilno 1880.

Oddawna już nie witaliśmy z taką radością książki z dziedziny społecznej, jak ta, którą zawdzięczamy nowej firmie wileńskiej. Źródłem tej radości jest zarówno miasto na okładce figurujące, jak i treść książki. Chociaż bowiem między podnioślejszemi umysłami Polski mikroskopijne są wyjątki, któreby z „*obywatelstwa świata*“ przeciwstawianego patryjotyzmowi leczyć przychodziło, trudno jednak zaprzeczyć, że takie wyjątki są, a już zaprzeczyć niepodobna, że wśród cząstki młodzieży inteligentnej, idea obywatelstwa świata najfałszywiej pojmowaną bywa.

Błędność tego pojęcia polega przedewszystkiem na robieniu go antytezą patryjotyzmu, w którym, dzięki prądom nic wspólnego nie mającym z naszemi dziejami ani naszą kulturą, szlachetne, zapalne i do przesady skłonne umysły młode, widzą jeden z zabytków przesądów ciasnych, postępowi ludzkości szkodliwych. „Patryjotyzm podsyca nienawiści narodowe, przeszkadza zbrataniu się ludów, czyni niemożliwem uprzystępnienie wszystkich zdobyczy ludzkich całej ludzkości.“ Oto rozumowanie tych, którzy w imię najwyższych zasad miłości, dochodzą... do obojętności dla najbliższego otoczenia. A mówimy tylko o ludziach dobrej wiary, którzy rzeczywiście sądzą, że ze zniknięciem odrębności narodowych, nastanie era raju ziemskiego. Z wyjątkowych i przechodnich położeń dziejowych, egzaltacyja obejmująca swą *równą i jednaką* (!) miłością świat cały, wyprowadziła wniosek, że już dzisiaj obywatelstwo świata ma być ideałem doskonalących się społeczeństw. Te położenia wyjątkowe, o jakich wyżej mowa, mogłyby do pewnego stopnia podobne rozumowanie usprawiedliwiać, gdyby właśnie wyjątkowemi nie były. Cóż dziwnego, że w Irlandyi mierzą krajowcy siłę przywiązania do kraju własnego naprężeniem nienawiści do wroga, do anglików. W tym więc np. wypadku patryjotyzm podsyca do nienawiści, ale czyż to położenie normalne? czyż większość społeczeństwa, choćby jego poważna mniejszość, ulega przymusowi tych uczuć, nieodłącznych od pewnych tylko sytuacyj chwili, stanowczo przechodnich? Nie. Otóż jednem z zadań autorki było dowiedzenie, że patryjotyzmu dla wyższej jakoby idei obywatelstwa świata na całopalenie skazywać nie można i niepodobna. Z zadania tego wywiązała się pani O. z talentem, kreśląc w pierwszej części swojego studyjum pełne wdzięku obrazy o tem, jak patryjotyzm powstaje. Wykazuje, że to prawo tak naturalne, tak konieczne, jak jedzenie, picie, oddychanie i że usunięcie go, pomijając już szkodę wyrządzoną sobie samym i szerszej w ludzkości braci, jest tak niemożliwem, jak zniweczenie któregokolwiek z praw przyrodzonych. W patryjotyzmie mieści się najpotężniejszy czynnik obywatelstwa świata, bo ponieważ naród każdy jest składową cząstką ludzkości, a jednostka tej cząstki cząstką, więc najlepiej światu służę, gdy swojej zbiorowości dobrze czynię. Praktycznie to wyrażając, jest rzeczą stanowczo pewną, że ja, w Piotrkowie, myśląc dniem i nocą o polepszeniu losu buszmanów, a obojętnie się zachowując względem materyjalnej i umysłowej nędzy własnego narodu, będę dla ludzkości stworzeniem wcale niepożytecznem. Gorące przywiązanie do ziemi swojej, nakazuje nam szanować podobne uczucia u innych narodów, i nic bardziej nad patryjotyzm, byle nie z fanatycznem uwielbieniem swojskości, bohaterstwu narodów nie sprzyja. Pani Orzeszkowa postawiła patryjotyzmowi i kosmopolityzmowi granice, zakreślone rozumnym na świat poglądem i naukowemi podstawami dowodzenia. Jest to praca, której nie można streszczać w dzienniku, rozumowe w niej wywody tak dobrze zbiegają się z potrzebami naszego społeczeństwa, że musimy poprzestać na zachęceniu każdej inteligentniejszej jednostki, do przeczytania tego zajmującego i pożytecznego studyjum. Pani Orzeszkowa jest autorką, o której zaletach pisarskich już się nie wspomina. Zna je czytający ogół. Zaznaczmy więc tylko, że nasza zacna pisarka nie mogła lepiej zainaugurować swej księgarskiej działalności na Litwie, jak książką: o patryjotyzmie i kosmopolityzmie. H. E.

ROZMAITOŚCI.

— **Z dziedziny szkół.** „Nowosti (Nr. 19) donoszą w kształcie pogłoski, że istnieje już w kołach wychowawczych wniosek nadania prawa uczniom szkół realnych do wstępowania na wydziały fizyczno-matematyczne w uniwersytetach. Zapewniają niektórzy, iż wkrótce pytanie to rozstrząsać będzie rada państwa.

Oby nastąpiło pomyślne rozstrzygnięcie! Zamykanie bram światła przed kończącymi nauki w szkołach realnych, wielkie szkody przynosi społeczeństwu. Należałoby nawet nietylko same fizyczno-matematyczne wydziały otworzyć dla tych uczniów; bo cóż łacina, a zwłaszcza greka, znaczyć może, np., w naukach lekarskich? Jak „klasyk“ bezkarnie zapomina, po ukończeniu takowych, kiedy i jak używa się supinum, i czy się mówi po grecku „anthropos“, czy „antropos“, i gdzie tu mianowicie akcent się znajduje,— tak znowu „realista“ z łatwością nauczyłby się pisać recepty po łacinie. Słyszeliśmy niejednokrotnie lekarzy, którzy tak mówili:

Szczęśliwi jesteśmy, kiedy konsylijum rozpocznie się połacinie: wnet się i zakończy; bo któżby tam tam się mógł popisywać wymową miedopłynną w języku, którego nie posiadamy? Broń Boże zaś! zacznijmy narady w mowie ojczystej,—kłótniom końca niebędzie.

Toż samo, mutatis mutandis, powiedzieć możemy i o wszystkich innych wydziałach, zważywszy, iż pisma Homera i Arystotelesa, Wirgiliusza i Cycerona potrafi odczytać każdy, kto tego potrzebować będzie w dobrych przekładach na języki żyjące, nieudając się do źródeł, jakkolwiek pięknych, ale już umarłych. Natenczas gimnazyja klasyczne zapełniałyby się prawdziwemi chyba miłośnikami starożytnej mowy Hellady i Rzymu. Chodziłoby tylko o to, ażeby języki te były wykładane w duchu i prawdzie, nie zaś jedynie z uwzględnieniem ich form zewnętrznych w sprawie jakowych długo staczać będą walki gramatycy, szperający i gmerzący się w akcentach i w prawidłach, zaopatrzonych w przechodzące je liczebnie wyjątki; z którychto wyjątków znów podwyjątki wynikają, nawracając do dawnego prawidła lub stając nauboczu dla utworzenia innego, w raz z nowemi wyjątkami i t. p. (Gaz. Pol.)

— **Robak szkodliwy.**—Niegdyś opowiadał Szczedrin, pisze „Mołwa“ (Nr. 27),—o niejakim „pompadurze,“ który, wespół z generałem Goriaczkinem, wytępił sprytnie „robaka szkodliwego,“ co pustoszył pola szczęśliwych przedtem włościan. Zgromadziły się „pompadury“ na granicy swych okręgów, zjadły smaczną „uchę“ (zupę z ryb), wypiły, pospały się, a nazajutrz—i niema robaka. Coś podobnego wydarzyło się w roku zeszłym w gubernii smoleńskiej. I tam się zjawił „robak szkodliwy“ na polach lnem zasianych. Jeden z ziemian telegrafuje—do kogóż?—do naczelnika powiatu („sprawnika“). Któż skuteczniej od zwierzchności załatwi się z robakiem? Na wezwanie rozpaczliwe leci naczelnik powiatu, a na prędce ze sobą dwie flachy kwasu karbolowego, oraz rewirowego okręgowego („stanowego“). Zjechali na pole i hajże częstować robaki tym kwasem. Zwijał się każdy uczęstowany, a reszta, t. j. część większa, ocalała; bo do zlania wszystkich potrzebaby deszczu karbolowego, a tego nie miała do swego rozporządzenia władza miejscowa. Drugiego dnia pokazało się, że na miejscach, mocno zlanych owym płynem, zczerniał len, który od robaka ratowano—a ten ostatni prosperował. Wszakże naczelnik i rewirowy odjechali, zadowoleni z siebie.

„Naukowo-urzędowa walka“ z robakiem straciła urok w oczach włościan. Jęli się innej: za pośrednictwem procesyj, nabożeństw i „ikon.“ Potem o zaradzeniu złemu zaczęło myśleć ziemiaństwo,—ale wrzekomo! Obecnie bieda wzrasta, Smoleńszczanie spodziewają się w roku bieżącym dużych strat. „A nuż,“ powiada jeden z ziemian,—„zwrócą na to starsi uwagę: zjawią się tomy uchwał obowiązujących zjawią się robaczliwi opiekunowie,—wprawdzie, spadną ciężary na włościan,—lecz może, co ztąd i wyniknie.“ (G. P.)

— **W jednym** ze szpitalów Stanu Michigan odkryto człowieka żółwia; potwór ten jest raczej zwierzęciem, aniżeli istotą ludzką i lubo liczy lat 32, wzrost jego zaledwie wynosi 4 stopy. Na pytania daje on odpowiedzi świadczące o jego słabej inteligencyi. Ramiona i nogi ma krótkie, ręce i stopy wykręcają mu się jak pletwy, a żółte dłonie zakończone są błoniastemi pazurami. Skóra na nim ułożoną jest jak u żółwia, a cały grzbiet pokryty łuskowatemi warstwami naskórka, stającego się co rok twardszym.

Głowa w tym człowieku wydaje się być przedłużeniem karku; twarz płaska, z nosem zaklęśniętym, szerokiemi ustami, odejmuje mu cechy ludzkie. Na wierzchu ma czarny, gęsty porost. Będąc dzieckiem pełzał jak żółw, a dziś jeszcze z ruchów głowy naśladuje to zwierzę. Z natury jest łagodny i powolny, a przyjemnością dla niego największą jest kąpiel. Jada potrawy roślinne, czasami ryby. Wiadomość o tem zjawisku czerpiemy z „New-York Herold“.

— **Koral olbrzym.** Gazety francuzkie donoszą, że świeżo rybacy marsylscy wyciągnęli na powierzchnie morza w okolicach Cascis tak olbrzymi koral, jakiemu równy dotąd jeszcze nigdy wyłowiony nie został. Koral ten przedziwnej piękności, ma 40 centimetrów wysokości, a 1 metr 50 cent. długości. Jak łatwo przypuścić, wartość jego jest bardzo znaczna, a podnosi ją o wiele to, iż barwa koralu jest prześliczna, krwista. Rybacy, którzy ten olbrzym koral wydobyli, spodziewają się wielkiej nagrody.

LISTY OD REDAKCYI.

Pokwitowanie. (ciąg dalszy, patrz Nr. „Tygodnia“ 52 z r. z. i 8 z r. b.)

— *Otrzymaliśmy prenumeratę za kwartał I i II r. b.* od następujących osób: S. Zach. z Nakielnicy, Pias. z Czestkowa, Szal. z Łasku, Bogat. z Bylin, Lewand. z Kobiel, Rus. z Łodzi, Żel. z Zamościa, Płoncz. z Lubiatowa, X. Nark. z Bożykowa, Cich. z Dankowic, Pias. z Częstochowy, X. Term. z Niegowy, Sober. z Pustowojtów, Zagór., K. Kasy. P., Gądz., Klimon., Przezdz., z Rawy, Kuntze ze Zgierza, Rodki., Dur. z Łodzi, de Til. z Rojkowa, Ruszcz. z Dobrej, Otoc. z Karczewa, Nenc. z Sulejowa, Czarn, z Rygi, Grusz. z Pławna, X. Rusz. z Kobiel W., Aleks. z Borysowa.

— *Otrzymaliśmy prenumeratę za kwartały I, II i III r. b.* od Sobolew. z Łodzi.

— *Otrzymaliśmy prenumeratę za cały rok bieżący* od następujących osób: Wolski z Potoka Złotego, Wężyk z Bełdowa, Milewski ze Stryjów, Stojanowski z Sanik, Proszkowski z Zelowa, Januszewicz z Będzina, Skibiński z Dąbrowy, Redakcyja Dziennika Warszawskiego, Chodźko z Tyflisu, Wehr z Wrzeszczewic [1]). d. c. n.)

Pani *H. w Piotrkowie.* Kołnierz skunksowy, o zgubieniu którego było ogłoszenie w

[1]) Listy prenumeratorów zamieszkałych w Piotrkowie nie zamieszczamy. Również nie zamieszczamy listy osób, którym posyłamy pismo nasze na zamówienie, ale które prenumeraty jeszcze podotąd nie złożyły.

Nr. 7 „Tygodnia", znaleziony i oddany został do Redakcyi.

Panu *Lisickiemu w Klimontowie*. „Kapitana Coutanceau" przesłać nie możemy, gdyż niektóre numery „Tygodnia" z r. z. zostały wraz z dodatkiem powieściowym zupełnie wyczerpane.

Licytacyje w guberni Piotrkowskiej.

W d. 3 (15) Marca r. b. w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dzierżawę robót około budowy i naprawy dróg szosowych w w. Piotrkowie,

Tegoż dnia w Dąbrowie w gubernii Piotrkowskiej na sprzedaż 20000 pudów cynku w blachach dużego formatu tegorocznego wyrobu z zakładu Słowkowskiego.

W tymże dniu w urzędzie powiatowym brzezińskim na dzierżawę budowy mostu pomiędzy ulicami Stare-Miasto i Farną w m. Brzezinach.

— Szanownemu duchowieństwu i łaskawie zgromadzonym dnia 24 b. m. krewnym i znajomym, dla oddania ostatniej posługi chrześcijańskiej ś. p. *Amelji z Vorbrodtów Szypowskiej*, matki naszej, zmarłej dnia 22 b. m. i r., składamy niniejszem serdeczną podziękę.

Małżonkowie **Goebel**.

— **Mianowany** przez Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych członkiem Korespondentem na m. Piotrków i powiat Piotrkowski, czuję się w obowiązku podać do wiadomości osób interesowanych treść odezwy. jaką w d. 20 listopada 1879, za Nr. 833, od Zarządu Tow. O. R. otrzymałem.

Odezwa powyższa brzmi, jak następuje:

„ Wiadomo WPanu, że głównem ze źródeł Ustawą Tow. Os. Rol. na utrzymanie Zakładu poprawy nieletnich przsstępców w Studzieńcu przeznaczonych, są składki roczne, dobrowolne Członków tegoż Towarzystwa, które, aby Zakład ten godnie odpowiedział zadaniu swojemu, powinny być uiszczane regularnie tak, jak wydatki z nich stale i nieodzownie w terminach właściwych czynione być muszą. Doświadczenie atoli nabyte w ciągu ubiegłych lat kilku przekonywa, że składki te przez wielu członków Towarzystwa corocznie płacone nie są, na wielu z nich od dość dawna zalegają, a niektórzy, pomimo zadeklarowania regularnej opłaty, wcale jej aż dotąd nie uiścili; dowodem tego jest załączający się się tu wykaz imienny członków, na zasadzie akt i ksiąg kasowych zarządu sporządzony, obejmujący należność z tego tytułu do pobrania w ilości rs. 612 z miasta Piotrkowa i rs. 288 z powiatu piotrkowskiego. W nadziei przeto, że członkowie Towarzystwa Osad Rolnych, przekonawszy się dostatecznie już o wysokiej pożyteczności powołanej do życia instytucyi, oraz o potrzebie niedopuszczenia jej upadku przez brak środków materyjalnych, zechcą dotrzymać przyjętych dobrowolnie zobowiązań i zalegające składki uiścić, a na przyszłość regularnie je wnosić będą, Zarząd Towarzystwa ma honor najuprzejmiej prosić W-go Pana o łaskawe i energiczne zainteresowanie się tą ważną dla Towarzystwa sprawą i o ściągnięcie od kogo należy zalegających składek, oraz o nadesłanie onych do kasy zarządu w Warszawie przy ulicy Erywańskiej pod Nr. 1. W każdym razie zarząd oczekiwać będzie łaskawego doniesienia o skutku tej odezwy.

(podpisano) przewodniczący w zarządzie
A. Białecki."

Nadto, mam honor nadmienić, że wszelkie obowiązki i interesa, z charakteru członka korespondenta Tow. Osad Rol. wypływające, załatwiać będę w Piotrkowie, w domu własnym, przy ulicy Peterburgskiej v. Kaliskiej; oraz, że w widokach ułatwienia stosunków z szanow. członkami Tow. Osad Rol., za obrębem Piotrkowa mieszkającymi, uprosiłem p. *Adolfa Strebejko* (poborcę miejscowej kasy guber.) o łaskawe pośrednictwo w odbiorze zaległości i składek od zamiejscowych członków Towarz., w jakim to celu zaopatrzyłem W. Strebejko: w odpowiednią listę imienną, kopję wykazu nieuiszczonych zaległości, jak również pewną liczbę noklaracyi i imiennych odezw o wnoszenie zaległości z lat ubiegłych i składek (po rs. 6) za rok bieżący.

Jordan Kański.

OGŁOSZENIA.

Niżej podpisany podaję do wiadomości szanownym P. P. Handlującym, iż w Mieście Piotrkowie otworzyłem hurtowy

Skład Nafty

Amerykańskiej i Ruskiej

Za 1 funt nafty ruskiej kop. 6. Za jeden funt Amerykańskiej kop. 7⅛.

En détail na garnce sprzedaję tylko naftę amerykańską, garniec kop. 60. Osobom biorącym większą ilość odstępuję rabat.

Sumienną usługę pod względem gatunków zapewniam.

W. Zaleski.

(3—2)

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA

Po cenach redakcyjnych

bez żadnych kosztów

REKLAMY

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY

RAJCHMAN I FRENDLER

Warszawa, Senatorska, 22.

PUBLIKACYE

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

W mieście gubernialnym Piotrkowie jest do sprzedania na bardzo przystępnych warunkach od kilku lat istniejący

Zakład fotograficzny

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia". (3—3)

Nieruchomość

w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej pod Nr. 532. Każdego czasu do sprzedania. O warunkach bez pośrednictwa osób trzecich, dowiedzieć się można u właściciela domu. (6—6)

Nasiona Warzywne

w pełnym doborze na ogród dwumorgowy

40 gatunków za rs. 7 k. 50.

W SKŁADZIE MACHIN I NASION

A. MUSZYŃSKIEGO

w Warszawie Krakowskie Przedmieście Nr. 40 naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Tamże wszelkie nasiona na funty, łuty i porcyje.

(R. i Fr. Nr. 9026.) (3—3)

W mieście Petrokowie, na ulicy Słowiańskiej (Krakowskie Przedmieście)

Jest do sprzedania DOM Nr. 21

drewniany, z dużym ogrodem owocowym, łąką, sadzawką, stajnią, oborą i innemi dogodnościami

Cena rs. 5,500, z których około 3,000 może zostać na hipotece.

Tamże jest do sprzedania **PARA KONI KARYCH** z uprzężą i **DWA POWOZY**, z których jeden roboty Petersburskiej

(3—3)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów **fakultetu paryskiego wykazały** stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących **słabościach:** *bladnicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(20—9)

!Niedościgniona dotąd!

Starszego lekarza D-ra Schmidta

OLIWA SŁUCHU

ulepszona przez **Dr. M. Deutscha**

leczy każdą głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, usuwa natychmiast przytępienie słuchu i szum w uszach. Za nadesłaniem **3 rubli** przesyła się franco flaszkę oliwy słuchu z opisem użycia.

Jedynie prawdziwa do nabycia u głównego składnika.

Juliusza Graetz,

w Wiedniu II, Praterstrasse 49.

(R. i Fr. Nr. 9293) (8—3)

Helena Trawińska

Piotrków, naprzeciwko kościoła PP. Dominikanek w domu Litkiego 1-sze piętro od frontu.

Udziela lekcyje kroju

według systemu paryzkiego. Kurs rs. 10.

Przyjmuje suknie do szycia.

(11—2)

Józef Stępniewski

Adwokat Przysięgły okręgu Izby Sądowej warszawskiej zamieszkał w Petrokowie w domu W-go Kamieńskiego przy ulicy Petersbuskiej naprzeciw kościoła Bernadynów hotel Słowiański. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8-my powieści Wal. Przyborowskiego p. t. „Za grzechy krwi".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою. W drukarni L. Chodźki w Petrokowie.